

Majka i książę dla babci

Pijaczki i tym podobni

Ledwo następnego ranka wstałam z łóżka, a już dałam znać Alinie i Justynie, że po południu możemy wystartować z pierwszym podejściem do castingu. Wrzuciłam do plecaka banana i pobiegłam do babci. Mama na szczęście akurat była w łazience i wcale nie zauważyła, że nie zjadłam porządnego śniadania. Prawdopodobnie zrobiłaby niezłe piekło, jest bowiem przekonana, że jeśli Łukasz, Lena albo ja wyjdziemy do szkoły, nie posiliwszy się przedtem muesli i kakao, za pierwszym rogiem umrzemy z głodu.

– Mogę iść z tobą? – spytała Lena, gdy już stałam w progu.

– Musisz? Ja tylko chcę coś odebrać.

– Nie szkodzi. – Zdrapała resztkę jajka z twarzy i rzuciła na podłogę.

– Dobra, chodź – pozwoliłam, jednak ledwo wyszliśmy za drzwi, pożałowałam, że ją ze sobą wzięłam. Bo nagle jak nakręcona zaczęła mnie atakować pytaniami w stylu: „Co chcesz odebrać od babci? Zdjęcie? Po co? Dlaczego? Przecież wiesz, jak babcia wygląda! Powiedz, co zamierzasz? Coś wymyśliłaś, prawda?”.

A co, jeśli trafi mi się jeszcze jedna siostra, która będzie mnie zamęczała tak jak Lena? To może być całkiem makabryczne.

– Przymknij się wreszcie! – naskoczyłam na nią. – Czy powiedziałam, że możesz mi wiercić dziurę w brzuchu?

– Nie, ale też nie zabroniłaś.

– No to teraz właśnie zabraniam – odparłam i przyśpieszyłam kroku.

– Oj, Majka, proszę. – Lena stuknęła czerwonymi chodakami pół kroku za mną. – Proszę, proszę, proszę...

Mogłam to przewidzieć. Czułam, że siostra nie odpuści, zanim nie wyjawię naszego planu. Ponieważ jednak ta sprawa jej w ogóle nie dotyczyła, a ja do końca całej akcji nie chciałam mieć młodej na karku, spróbowałam użyć tej samej wymówki, co wcześniej.

– Ha, ha, potrzebujesz zdjęcia do szkoły? – parsknęła Lena. – Przecież to żarty!

Ściemy numer dwa nie było nawet sensu próbować.

– Dobrze, Leno. Jeśli przestaniesz zadawać pytania, postawię ci lody. – W sytuacjach kryzysowych na moją siostrzyczkę działa wyłącznie przekupstwo.

– Lody? – Zmrużyła oczy. – Przecież mogę sobie sama kupić z kieszonkowego.

– Posłuchaj no... – zaczęłam groźnie i uszczypnęłam ją w bok. – Byłam tak miła, żeby cię ze sobą wziąć, więc teraz i ty bądź miła dla mnie!

– Dobrze. W takim razie duże lody i paczkę żelków – zażądała nagle Lena. Założę się, że zostanie kiedyś główną handlarką na tureckim bazarze.

– Naprawdę powinnam cię oddać pod opiekę Urzędu do spraw Irytujących Sióstr – zezłościłam się, ale natychmiast skrzyłam do najbliższego sklepu, by zaspokoić jej życzenia. Niestety wystarczyło mi tylko na małe lody, ale przynajmniej ta ropucha dała mi spokój.

Minutę po dwunastej zadzwoniłam do drzwi babci. Nikt nie otwierał. Zadzwoniłyśmy jeszcze raz i jeszcze, aż wreszcie – wśród hałasów i trzasków – otworzyła nam babcia w swoim różowym szlafroku. Siwe włosy miała w nieładzie, do tego zapuchnięte i nieumalowane oczy.

– Wy? – zapytała, jakbyśmy były zjawami.

– No tak, my. – Moja siostra zachichotała.

– Dzień dobry, babciu – powiedziałam. – Przecież umówiliśmy się wczoraj, że...

– A tak, prawda! – Umysł babci najwyraźniej powoli wracał do pracy. – Chcesz zdjęcie... zdjęcie.

– Tak, zdjęcie.

– Możemy wejść? – spytała Lena i wślizgnęła się do środka.

– Naprawdę jeszcze spałaś? – nie dowierzałam.

– A przeszkadza ci to? – burknęła babcia i przytrzymując poły szlafroka, poczłapała do dużego pokoju.

U mojej babci zawsze jest lekki nieład, ale najwyraźniej wczoraj urządziła ze swoją przyjaciółką jakąś nieprawdopodobnie zakrapianą biesiadę. Dwa puste kieliszki do wina stały na stoliku, obok leżała przewrócona butelka, a na talerzu między zgniecionymi serwetkami dostrzegłam resztki sushi.

Babcia Olga przepraszająco rozłożyła ręce.

– Wczoraj zrobiło się trochę późno na sprzątanie...

– Za moment już nas nie będzie – obiecałam szybko.

– A więc zdjęcie... – mruknęła babcia. Na szczęście nie zapomniała jeszcze, po co przysłam.

– Mogę sprawdzić w komodzie w sypialni? – zapytała Lena, wkładając patyk po lodzie w resztki sushi, ale babcia chwyciła ją za T-shirt i zdecydowanym ruchem posadziła na sofie. Dokładnie to samo uczyniła ze mną. Siedziałyśmy więc tak i beczynnie patrzyłyśmy na kręcącą się wokół babcię. Otworzyła jedną szufladę, uklękła przed biurkiem, zajrzała nawet za zasłonę, jakby to było szczególnie dobre miejsce na przechowywanie zdjęć. Niestety, nic z tego. W salonie znajdowało się tyle samo zdjęć, ile w brzuchu wieloryba.

Babcia Olga zwiesiła ręce i spojrzała na nas bezradnie. Zrobiło mi się nawet trochę przykro, że tak ją męczę. Prawdopodobnie wolałaby znów położyć się do łóżka i odespać zarwaną noc.

– Babciu, jeśli nie możesz żadnego znaleźć... – zaczęłam nieśmiało, ale dokładnie w tym momencie ją oświeciło.

– Ale ty jesteś zapominalska! – zbeształa samą siebie. – Przecież akurat wczoraj wydrukowałam zdjęcia z przedstawienia! – Potruchtała do sypialni i chwilę później wróciła z torebką pełną zdjęć.

– Tutaj – powiedziała i włożyła mi ją do ręki. – Wybierz sobie jakieś. Jak dla mnie, możesz wziąć nawet dwa albo trzy.

W pośpiechu przejrzałam fotografie i oniemiałam: na wszystkich babcia była w swoim kostiumie tanecznym (stanik z cekinami, powiewająca spódnica również z cekinami)! Na słabo oświetlonej sali gimnastycznej! Z lekko zaspanym i uwodzicielskim spojrzeniem! Fotki może i były bardzo seksowne, ale nie miałam pewności, czy dzięki nim uda nam się zwabić jakiegoś odpowiedniego starszego pana.

– Nie podobają ci się? – spytała babcia, marszcząc czoło.

– Nie, nie, są super, tylko że...

– Przykro mi. Innych nie mam.

– Ale rozumiesz, że potrzebuję ich do szkoły? – Znów powtórzyłam wczorajszą ściemę. Jak się trochę wysili, na pewno znajdzie jakieś normalne zdjęcie, na którym większość ciała będzie zakryta.

Najwyraźniej jednak w ogóle nie miała ochoty się nad tym zastanawiać i napadła na mnie:

– Do diabła! Najwyżej odetniesz pół dołu! A teraz już was tu nie ma! Chcę jeszcze trochę pospać!

Dziesięć sekund później stałyśmy na ulicy i patrzyłyśmy na siebie zdezorientowane. Co się działo z babcią? Lena uważała, że zjadła coś niestrawnego. Gdyby tylko o to chodziło! Czułam, że coś jest nie tak.

Słońce już się przebiło przez chmury, gdy spotkałam się z Justyną i Aliną przy sadzawce. Dobrze, bo Justyna może znów w naturalny sposób rozjaśniać włosy, a Alina i ja być może nabierzemy nieco zdrowszego koloru na buzi.

Tak jak babcia doradziła, część z nieprzyzwoitym kostiumem obcięłam. Wprawdzie to nieco popsuło kompozycję zdjęcia, ale miałam nadzieję, że nie odstraszy ewentualnych kandydatów. Najważniejsza była twarz babci. Jej promienne spojrzenie i piękne zęby.

Niestety Justyna na widok zdjęcia nie wpadła w zachwyt. Uważała, że zielony cień do powiek i spojrzenie babci są po prostu obciachowe. Alina w ogóle się nie wypowiedziała, ale tylko dlatego, że akurat spadł jej poziom cukru i musiała zażyć dodatkową porcję glukozy. Kiedy już jej się polepszyło, powiedziała, że dzwoniła do niej Julka i że jednak się do nas przyłączy.

– Naprawdę? – rzuciłyśmy w tym samym momencie Justyna i ja, przy czym u niej zabrzmiało to raczej jak: „Eee, bez sensu!”. A może tylko sobie to wmówiłam.

Tak czy siak, bardzo się ucieszyłam, że Julka jednak chce spiskować razem z nami. Bez niej jednak kogoś brakuje w naszym kwartecie. Pięć minut później już dotarła i wszystkie zachowywałyśmy się tak, jakby to było zupełnie normalne.

– Okej. Możemy zaczynać. – Dałam znak. – Która z nas zagaduje panów?

– Będziemy się zmieniać – zaproponowała Justyna. – Tak będzie sprawiedliwie, prawda?

Ja i Alina przytaknęłyśmy. Tylko Julki pomysł zagadywania zupełnie obcych mężczyzn chyba nie cieszył.

– Nie musisz, jeśli nie chcesz – rzuciłam, ale Julka wymamrotała, skubiąc dzióbek:

– Nie, nie, w porządku.

– No to dalej. Gdzie jest pierwszy pan, który zechce zostać księciem babci?

Justyna zwinęła palce w lornetkę i podniosła do oka jak pirat w poszukiwaniu ofiary. Lecz choć wyteżała wzrok, na horyzoncie nie było żadnych mężczyzn. W ogóle nikogo. Podczas pierwszej rundki po parku spotkałyśmy jedynie rodzinę – młodego tatusia z wózkim i zakochaną parkę. Najwyraźniej wszyscy wymarzeni panowie zostali dziś w domu.

– Dziewczyny, to na nic. – Justyna zatrzymała się, żeby wyczyścić okulary. – Pomyślmy... co w niedzielne popołudnie robią nieżonaci mężczyźni?

– Idą na striptiz. – Alina zachichotała, na co natychmiast dostała kuksańca od Julki.

– Z całą pewnością unikają parków jak święconej wody. – Westchnęłam.

– Moment! – Julka pstryknęła podekscytowana palcami. – Oni są z pewnością na walce bokserskiej. Jak mój ojczym i Aleksander.

– Możliwe – przyznała Justyna. – Ale niestety nic z tego nie będzie.

– A gdyby tak odwiedzić kilka knajp? – zastanawiała się na głos Alina. – Na pewno siedzą tam jacyś faceci i wlewają w siebie piwo czy wódkę.

Oczywiście Alina miała rację, ale przecież raczej trudno byłoby jakiegoś pijanego gościa określić mianem księcia z bajki dla mojej babci. Na lumpka wionącego alkoholem naprawdę nie zasłużyła. Jak już księżę, to prawdziwy.

Justyna zaproponowała, żeby pójść na główną ulicę. Może mężczyźni w ogóle nie przepadają za kwitnącymi krzewami, zieleniącymi drzewami i śpiewem ptaków, bo potrzebują samochodów i spalin, żeby się naprawdę dobrze poczuć?

Nawet jeśli to nie do końca prawda – tata jest, na przykład, prawdziwym miłośnikiem przyrody – to jednak ruszyliśmy przed siebie. Ledwo uszliśmy parę metrów, stanęłam jak wryta. Jest! Wymarzony mężczyzna! Czy raczej – mężczyzna, którego babcia mogłaby sobie wymarzyć. Wyglądał jak gwiazdor filmowy – z falującymi siwymi włosami i luźno zawiązanym jedwabnym szalem. Spacerował za jednym z krzaków, wymachując laską i się uśmiechając. Oczy mu świeciły turkusowo jak morze na Karaibach. Strzał w dziesiątkę!

– Panno Motylek! – zaskrzeczała Justyna i podniecona mnie uszczypnęła. Najwyraźniej naszła ją ta sama myśl. – Chcesz jako pierwsza?

Oczywiście, że nie chciałam, ale ponieważ chodziło o moją babcie, byłoby głupio spanikować...

– No dobrze – wymamrotałam i poczułam, że dłonie zaczęły mi się pocić. Jednocześnie uzmysłowiłam sobie, że zapomniałam o najważniejszym. – Co mam do niego powiedzieć? – szepnęłam rozpaczliwie do przyjaciółek, podczas gdy ów pan powoli się do nas zbliżał.

– Że co proszę? Nie przemyślałyście tego? – zapytała zirytowana Julka.

– Jeszcze do tego nie doszliśmy – usprawiedliwiła się Alina, ale według mnie to dość głupie: opracować plan i nie pomyśleć o szczegółach!

Zastanawiałam się gorączkowo, aż wreszcie wyrzuciłam z siebie z wysiłkiem:

– „Szukam mężczyzny dla mojej babci, jest pan może zainteresowany?”.

– W życiu! Nie! Wtedy dziadek natychmiast ucieknie gdzie pieprz rośnie! – odparła Julka. – Dlaczego nie powiesz, że twoja babcia nie ma z kim pójść do teatru?

Czym byłby świat bez Julki i jej genialnych pomysłów? Już widziałam kątem oka, jak Alina i Justyna potakują aprobująco, gdy starszy pan, znalazłszy się parę metrów od nas, wymruczał:

– Przepraszam, którą dojdę do sadzawki?

– Ehm... musi pan iść prosto i skręcić w lewo za tymi krzakami – wydukałam z trudem, zanim mój aparat mowy kompletnie zastygł, uniemożliwiając mi wydobyć z siebie jakichkolwiek dalszych słów.

– Dziękuję ślicznie. – I poszedł, podczas gdy ja w duchu wytargałam się za uszy. Czy ja mam dobrze w głowie?! Skaszać szansę, którą los podał mi na srebrnej tacy!

Na szczęście na tej ziemi jest również Julka – zazwyczaj pruderyjna, ale czasem sprytniejsza niż Justyna, Alina i ja razem wzięte. Zanim zdążyłam uporządkować myśli, już uniosła się na palcach i zawołała:

– Proszę pana! Proszę zaczekać!